

PRZEMIJAJĄ LATA – ULATNIA SIĘ TEŻ PAMIĘĆ



Zdjęcie z 2013 roku. Fragment uliczki Nowopogońskiej usytuowany pomiędzy przecinającą ją uliczką Floriańską, a uliczką Lisią.

Na **Starówce Nowopogońskiej**, pomiędzy wąziutką uliczką **Floriańską**, przecinającą obok Kina „Momus” uliczkę Nowopogońską, a uliczką **Lisią**. Gdzie na świat 16 maja 1902 roku przyszedł nasz znakomity śpiewak - **Janek Kiepusza**. A bardziej konkretnie w szczegółach to nieco obok sklepiku cynamonowego pani **Fraczkowej**, wciśnięty jest w opłotki niski budynek o skośnym dachu, cały pokryty czarną smołowaną papą, w którym jak tylko pamiętam to zawsze na jego parterze mieściły się sklepiki. Te zaułki nowopogońskie były jedynymi na Starówce Nowopogońskiej obok Targu Pogońskiego miejscami, gdzie można było zaopatrzyć się w jedło i przedmioty potrzebne mieszkańcom z Pogoni do bytowania w swych miejscach zamieszkania. Więc masowo to tego stopnia na co dzień odwiedzali to miejsce, aż w końcu jak to jeden z moich dawnych przyjaciół żartobliwie określił, zadeptali też pamięć jakie te zaułki skrywały w minionych dawnych latach.

Mnie szczególnie jednak zafascynował jeden, do tego jeszcze malutki sklepik. Ten usytuowany na poniższym zdjęciu, po prawej stronie. A był nim podczas okupacji niemieckiej i kilkanaście jeszcze miesięcy po 1945 roku, malutki sklepik galanteryjny. Poszerzony wtedy jeszcze o sprzedaż drobnych zabawek oraz też gazet i innych jeszcze drobnych błyskotkowych przedmiotów. Jego sprzedawczynią była wówczas nieznaną mi z nazwiska ani też z imienia - niewiasta. Niezwykle uprzejma, życzliwa i szczególnie miła dla odwiedzających to pomieszczenie dzieci. Ten sentymalnie – romantyczny sklepik, pełen dziecięcych błyskotek, o czym obecnie wielu mieszkańców z Pogoni nie ma pojęcia, był w okresie II Rzeczypospolitej Polski własnością mieszkańca z Sosnowca, **pana Wincentego**

Majewskiego. O czym wtedy jak i obecnie wielu mieszkańców ze Starówki Nowopogońskiej nie wie, byłego też konsula honorowego Rzeczypospolitej Polski na dalekim **Władykaukazie.**



Informacja z czasopisma „Polonia” z 22.XII.1934 r.

Do tego sklepiku, osnutego już obecnie tylko sentymentalnymi wspomnieniami docierałem bardzo często z mojego miejsca zamieszkania, czyli z odległego terytorialnie Placu Tadeusza Kościuszki I to od wiosny do ciepłej jesieni, i to najczęściej tylko na bosaka. A były to już przecież lata krwawej i bezlitosnej dla nas Polaków okupacji niemieckiej i zaledwie jeszcze kilkanaście miesięcy po 1945 roku. Kiedy to stery rządzenia politycznego i gospodarczego opanowali już wtedy komuniści. W następnych bowiem już latach zgodnie z życzeniami rodziców i gdy już dorastałem, to nie wypadało już przecież tych urokliwych zaułków uliczki Nowopogońskiej pokonywać bez butów. Tak jak za mych jeszcze dziecinnych lat. Tym bardziej, że moja mama jako przedwojenna jeszcze dyplomowana nauczycielka, a ojciec urzędnik z „Rurkowni Huldczyńskiego”, niezbyt życzliwie patrzyli na te me bosonogie dalekie i beztroskie wyprawy. Mówiąc prawdę to właściciela tego sklepiku, czyli **pana Wincentego Majewskiego** nigdy na swe oczy nie widziałem. Natomiast rozlokowane na półkach przeróżnej maści kolorowe błyskotki do tego stopnia zakodowały się w mym dziecięcym umyśle, że ten przecież wtedy niewielki sklepik, położony obok cynamonowego sklepu pani Frączkowej zapamiętałem aż do dzisiaj. Mimo, iż od tamtych sielskich i anielskich dziecięcych lat minęło już przecież aż kilkadziesiąt lat.



Zdjęcie z 2013 roku. Mój z dziecięcych lat sentymentalno - romantyczny galanteryjny sklepik.

Jeszcze w 2013 roku w tym samym budynku na parterze, tak jak dawniej to jeszcze bywały otwarte na oścież drzwi wiodące do jego wnętrza, które zapraszały klientów. Jednak jego wnętrza i asortyment sprzedaży nie był już taki sam jak dawniej, gdy jeszcze byłem małym chłopakiem, który tu docierał z odległego Placu Tadeusza Kościuszki. Jednak sam jego widok, mimo woli do tego stopnia wzbudził we mnie aż takie nostalgiczne wspomnienia, że w ogromnym skrócie myślowym odnotowałem je w tym króciutkim i sentymentalnym artykuliku.

Katowice, wrzesień 2023 rok.

Janusz Maszczyk